Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 25. Kraków, dnia 20 czerwca 1926. Rok XIV.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288

Piłsudski, lewica i my.

Niezmiernie ciekawie kształtują się w Polsce stosunki polityczne po zamachu stanu marsz. Piłsudskiego. Zaraz po rozgromieniu rządu Witosa i ustąpieniu prez. Wojciechowskiego, tak z prawa, jak z lewa jednozgodna była opinja, że marsz. Piłsudski obejmie dyktaturę, rozpędzi Sejm i oparty politycznie na lewicy, zarządzi nowe wybory. Tak się jednak nie stało. Dlaczego? Niektórzy przypuszczają, że cofnął się przed dyktaturę, bo chce rządów konstytucyjnych. Prawdopodobniejszem jednak jest zdanie tych, którzy obserwując postępowanie Piłsudskiego, doszli do przekonania, iż wejście Piłsudskiego na drogę konstytucyjną zostało spowodowane brakiem u niego **programu i planu uporządkowania spraw państwowych.** Poprostu nie czuł się na siłach do wykonania tego ogromu pracy.

Nie dziwimy się temu. Piłsudski, jakkolwiek wojskowo zwyciężył, wiedział doskonale, że **bagnetami na długą metę rządzić nie można.** Tembardziej oczywiście rządy wojskowe nie uzdrowią Państwa. Na to potrzeba silnych czynników politycznych, państwowo wyrobionych, a właśnie tych Piłsudskiemu brakło. Bo na kim mógł się politycznie oprzeć? Na lewicy, która zaczyna się od socjalistów, a kończy się na licznych grupach mniejszości narodowej? Oczywiście tego Piłsudski uczynić nie mógł, jeżeli cokolwiek się tylko szanował i poczuwal się do odpowiedzialności za państwo. Oparcie się na lewicy znaczyło dopuścić do rządów państwem poprostu **hołotę głupią, ordynarną, a bez miary pyszną!** Najście na państwo takiej zgraji, jaka rwie się do rządów pod wodzą Stapińskiego, Bryla, Putka, Okonia, Dziducha i t. d. i t. d., sprowadziłoby niechybnie **natychmiastową katastrofę.** Dlatego też Piłsudski, chociaż przez lewicę został ogłoszony bohaterem i zbawcą Polski, **ze wstrętem się od niej odwrócił;** wolał zrezygnować z prezydentury Państwa, aniżeli rządzić przy pomocy takiej hołoty!

Takiego obrotu sprawy **lewica nie przewidziała.** Postawiwszy wszystko na Piłsudskiego, zobaczyła z przerażeniem, że zrobiła głupstwo, które trudno będzie odrobić. Zatrąbiła wprawdzie do odwrotu ogłaszając, że na **innej drodze** będzie musiała szukać urzeczywistnienia swoich planów,

ale spaliwszy przez bezwzględne przerzucenie się na stronę Piłsudskiego wszystkie mosty za sobą, znalazła się w pułapce, z której **nie wie, jak się wycofać.** Chcąc się jednak za wszelką cenę ratować, cóż robi? Oto zaczyna bronić Sejmu, jako ostoi demokracji i praworządności! Rzuca więc hasło: ratujmy Sejm przez nowe wybory. I tu zaczyna się ich tragikomedja. Jak przedtem, licząc na Piłsudskiego, pracowali nad zohydzeniem Sejmu, tak teraz kopnięci przez Piłsudskiego szukają ratunku w odrodzeniu Sejmu! Natomiast gloryfikowany przez lewicę Piłsudski postanowił na razie obecny Sejm zatrzymać, żądając od niego przeprowadzenia zmiany konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy prezydenta Państwa i załatwienia t. zw. konieczności państwowych.

Kto tu ma rację? Niewątpliwie Piłsudski. Jeżeli bowiem następstwa zamachu stanu mają być z korzyścią dla Państwa zalegalizowane, to oczywiście winien to uczynić Sejm obecny. — Zabierze to trochę czasu, który znów społeczeństwo może wyzyskać **na rozpatrzenie się w nowej sytuacji,** aby wiedzieć, **jak ma zadecydować** o wynikach wyborów do nowego Sejmu. Przez te pół roku istnienia Sejmu społeczeństwo przekona się, **co warta nowy kurs polityki państwowej,** stworzony przez Piłsudskiego, pozna jego braki i pomyśli nad ich uzupełnieniem.

Tymczasem lewica tego nie chce. Z ich punktu widzenia całkiem słusznie. Lewica, t. j. socjaliści, „Związek chłopski“, „Wyzwolenie“ i t. d. **niczego się tak nie boją, jak całkowitego oprzytomnienia społeczeństwa.** Oni, którzy zawsze **łowią ryby w mętnej wodzie,** nie chcą, by przed wyborami położenie całkowicie się wyjaśniło. **Zanim** [illegible] **wyborcy oprzytomnieją, pragnęliby przeprowadzić wybory.** — To jest całkiem jasne!

Jakie jest nasze stanowisko? **Potępiwszy zamach,** jako niedopuszczalny w praworządnem społeczeństwie, które wszelkie zmiany powinno przeprowadzać na drodze konstytucyjnej, bynajmniej **nie zamykamy oczu na rzeczywistość.** Uważamy, że nowy stan rzeczy wymaga od nas pracy w tym kierunku, **by w przyszłości dla zamachów nie było w Polsce miejsca.** Dlatego chcemy, by nowy rząd znalazł jak najlepsze warunki pracy nad uporządkowaniem stosunków w naszem państwie i gotowiśmy w tem współpracować z nim. Zdajemy sobie doskonale z tego sprawę, że rząd obecny nie jest doskonałym. Świadczy o tem dobór ludzi niezbyt tęgich i cały szereg ministerstw obsadzonych tylko tymczasowo. To nas utrwala w przekonaniu, że Piłsudski, obalając gwałtem poprzedni rząd, nie miał wypracowanego planu. Czy go wypracuje przy pomocy obecnego rządu, jeszcze nie wiemy, chcemy jednak, by tak się stało.

Zdając sobie jasno sprawę z niepewności, jaką jest, wzywamy całe społeczeństwo, wzywamy lud, wzywamy uczciwą inteligencję do pracy politycznej pod sztandarem naszego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Gdy runął „Piast“, jak spróchniałe drzewo, gdy „Związek Chłopski“, „Wyzwolenie“ i inni pracują gorączkowo nad doprowadzeniem Państwa do ruiny, **szerząc otwarcie bolszewickie zasady,** uczciwi obywatele nie mogą spać, ale **muszą organizować potężną polityczną siłę na niezawodnych podstawach katolickich,** aby być w pogotowiu na wszelką ewentualność.

WIADOMOŚCI POLSKIE

SKŁAD NOWEGO RZĄDU.

P. Bartel, wróciwszy ze Lwowa 8 b. m., szybko wywiązał się z przyjętej misji, bo w ciągu tego samego dnia sformował nowy rząd i przedłożył Prezydentowi Państwa gotową listę gabinetu.

Skład nowego gabinetu polskiego, zatwierdzonego przez Prezydenta Rzplitej, jest następujący: Premjer i min. kolei K. Bartel, min. spraw wewn. Wiktor Młodzianowski, kier. min. spraw zagran. August Zaleski, min. skarbu Czesław Klarner, min. spraw wojsk. marszałek Józef Piłsudski, kier. min. oświaty Józef Mikułowski-Pomorski, kier. min. przem. i handlu inż. Eug. Kwiatkowski, kier. min. rolnictwa i reform rolnych Dr Józef Raczyński, min. sprawiedliwości W. Makowski, min. pracy St. Jurkiewicz, min. robót publ. Witold Broniewski. Teki rolnictwa, reform rolnych, oświaty oraz spraw zagranicznych uchodzą za obsadzone prowizorycznie i według zamiarów p. premjera definitywne obsadzenie nastąpi w przyszłym tygodniu.

STANOWISKO KÓŁ SEJMOWYCH WOBEC NOWEGO RZĄDU.

Koła sejmowe, których przy tworzeniu Rządu wcale nie pytano o zdanie, z natury rzeczy nie mogą być zadowolone z takiego obrotu sprawy. Ciągle jeszcze nie mogą pogodzić się z faktem, że ich przemożne dotąd wpływy na kierunek i sposób rządzenia państwem mają się ku końcowi.

Zmierzch sejmowładztwa, zasłużony i nadto widoczny, nie może przypaść do smaku tym, którym władza wymyka się z rąk. To też ze wszystkich stron Sejmu słychać o nowym Rządzie opinje dość krytyczne i naogół nieprzychylne. Najbardziej rozczarowani są oczywiście socjaliści, bo ich hasła i postulaty (np. rząd robotniczo-włościański) nie znalazły uznania u czynników, które nowy Rząd budowały. Nie podoba się im p. Eug. Kwiatkowski (przedtem dyrektor Chorzowa), po-

dobnie i p. Klarner. Skład nowego Rządu — według socjalistów — nie zapowiada pomyślnego zwrotu w naszej polityce gospodarczo-skarbowej. Tak więc nawet ci, którzy najmniej winni mieć powodu do niezadowolenia (wszak siali wiatr, więc zebrali burzę z jej wszystkiemi skutkami), nie widzą w nowym Rządzie rękojmi poprawy.

SPRAWA ROZWIĄZANIA SEJMU.

Stronnictwa lewicowe, wyzyskując rzekomo przychylne dla siebie nastroje wśród dzisiejszego społeczeństwa, powzięły uchwały, domagające się rozwiązania Sejmu mocą własnej jego uchwały i rozpisania nowych wyborów. Dla przeprowadzenia tego planu gotowe są wezwać posłów lewicy do gremjalnego złożenia mandatów. Przedstawiciele „Wyzwolenia" zgłosili się z postulatem natychmiastowego rozwiązania Sejmu do p. premjera Bartla, jednak tenże oświadczył się przeciw takiej koncepcji, gdyż atrybucja rozwiązania Sejmu winna przysługiwać Prezydentowi Rzeczypospolitej, przyczem nowe wybory mogłyby się odbyć najwcześniej za 6 miesięcy. Zdaniem p. premjera Bartla najaktualniejszą sprawą jest obecnie

ZMIANA KONSTYTUCJI.

Zmiany te, opracowane w głównych zarysach przez min. sprawiedliwości Makowskiego i przedyskutowane już na posiedzeniu Rady Ministrów, mają być następujące:

1) Prezydent Rzeczypospolitej otrzymuje prawo rozwiązywania Sejmu.

ć) Prezydent Rzeczypospolitej będzie mógł, gdy uzna to za stosowne, zakładać „veto" ustawom, uchwalonym przez Sejm i Senat, a wówczas ustawa taka wraca do parlamentu i wtedy dopiero zyskuje moc prawną, jeżeli Sejm i Senat uchwali ją ponownie i to kwalifikowaną większością.

3) Sesja Sejmu nie może trwać dłużej nad trzy do czterech miesięcy.

4) W czasie, gdy Sejm nie obraduje, rząd ma prawo wydawania dekretów, które mieć będą moc prawną, a które dopiero po ponownem zwołaniu Sejmu będą mu przedstawione do aprobaty.

Zmiany konstytucji obejmować będą również sprawę kompetencji rządu w załatwianiu budżetu oraz zmianę ordynacji wyborczej.

Wszystkie te projekty mają być przedłożone do uchwalenia Sejmowi, któryby miał załatwić je w przeciągu miesiąca, tak, że 15 lipca rozpocząłby się już okres rządu na podstawie zmienionej konstytucji.

USTAWY SAMORZĄDOWE.

Od półtora roku zalegają w komisji administracyjnej przedłożenia rządowe w sprawie organizacji i wyborów do samorządów gminnych, powiatowych i wojewódzkich. Były prowadzone przez dłuższy czas narady poufne w celu doprowadzenia do kompromisu w tych sprawach. Zasadnicze zagadnienia zostały dopiero w ostatnich dniach ustalone. Dopiero groza przewrotu majowego stała się ostrogą, pobudzającą komisję do zakończenia nieporozumień i targów i pchnięcia naprzód tej tak ważnej dla organizacji życia publicznego sprawy.

Po półtora roku gadania, kiedy przedtem nad jednym paragrafem dyskutowano po 2 miesiące i jeszcze nie dochodziło do głosowania, dzięki obojętności, czy może nawet złej woli prezesa komisji administracyjnej p. Putka, dziś raz dwa przyszło do porozumienia i uzgodnienia poglądów.

Poseł Putek wyznaczył na środę 16 b. m. posiedzenie komisji administracyjnej dla załatwienia 6 projektów ustaw samorządowych. Trzy z tych projektów dotyczą organizacji gminy wiejskiej, miast i powiatów, trzy dalsze, ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich, miast i powiatów. — Wyraził przytem przekonanie, że komisja administracyjna załatwi się ze wszystkiemi 6 projektami ustaw w ciągu tygodnia. Sejm zaś będzie mógł te projekty przyjąć bez dyskusji. Chodzi tylko o to, aby już w lipcu w całej Polsce mogły się odbyć wybory do samorządów.

W ten sposób lewica — p. Putek jest członkiem Wyzwolenia — wołająca o natychmiastowe rozwiązanie Sejmu, sama wysuwa nowe prace dla Sejmu. Uchwalenie ustaw samorządowych będzie musiało żywot Sejmu przedłużyć o czas nijaki.

Kiedy p. Putek zakomunikował w ubiegłą niedzielę premjerowi Bartlowi o osiągniętym kompromisie i swojem zamierzonem zwołaniu komisji administracyjnej dla załatwienia projektów. Dr Bartel miał odpowiedzieć: „Ano, dobrze, będą wyścigi między rządem a Sejmem".

Z odpowiedzi p. Premjera widać, że Rząd nie będzie czekał na spóźniony pośpiech rozleniwionej komisji, ale chce się sam zająć załatwieniem sprawy naszego samorządu.

ZE ŚWIATA

NOWY KRYZYS W LIDZE NARODÓW.

Kiedy u nas rozgrywały się absorbujące w zupełności uwagę wypadki majowe, w Genewie toczyły się ważne debaty w sprawie reorganizacji Rady Ligi Narodów, jako skutek protestu założonego w marcu b. r. przez Brazylję i Hiszpanję w związku z przyjęciem Niemiec do Ligi i oddaniem im miejsca stałego w Radzie.

Specjalna komisja, jaką wówczas wyłoniono dla przygotowania projektu reorganizacji Rady, po odbyciu kilku posiedzeń, postanowiła zgóry wyeliminować myśl o stałych miejscach w Radzie Ligi Narodów, natomiast zastanawiać się jedynie nad rekonstrukcją Rady, odnośnie do miejsc niestałych. Tak jednak ograniczywszy przedmiot

dy... jl. wzięła komisja pod uwagę pretensje Polski . Hiszpanji i Brazylji, co musiało być zrozumianem w ten sposób, że się zgóry odrzuca pretensje tych państw do stałych miejsc w Radzie Ligi Narodów, a myśli się jedynie o pewnej poprawce odnośnie do niestałych mandatów. Było natomiast widocznem, że komisja nie myśli kwestjonować prawa Niemiec co do miejsca stałego.

W dniu 7 czerwca zebrała się Rada Ligi Narodów dla przyjęcia raportu Komisji. Stała się jednakże rzecz nieoczekiwana. Brazylja nie wysłała swego oficjalnego reprezentanta, a hiszpański delegat nie tylko się na sesji nie zjawił, ale posłał w swoje miejsce do aeropagu poważnych polityków, jak pp. Briand, lord Cecil, młodocianego sekretarza poselstwa w Bernie. W trzy dni później, t. j. 10 czerwca, reprezentant bazylijski p. Mello Fanco, zgłosił ustąpienie Brazylji ze stanowiska członka Rady, przyczem wogóle dalsze należenie tego państwa do Ligi Narodów staje pod dużym znakiem zapytania. Hiszpanja wobec raportu komisji zajęła to stanowisko, że postanowiła interesować się sprawa wyborów do Rady Ligi tak długo, dopóki nie będzie jej przyznane stale miejsce w Radzie.

Wszystko to uniemożliwiło Radzie powzięcie jakichkolwiek decyzyj. Nieznane jest jeszcze stanowisko Polski, która niemniej od Brazylji i Hiszpanji jest zainteresowana w sprawie miejsca w Radzie. Polska nie może zapominać o obowiązku pilnowania pretensji swych w Genewie.

Sytuacja jest wysoce skomplikowana i trudności przy jej rozwiązaniu są bardzo poważne. Niemniej rzeczą naszego ministra p. Zaleskiego będzie, by sprawa mandatu w Radzie Ligi nie przyniosła nam znowu jakiej porażki i uszczerbku w interesach polityki międzynarodowej.

ANGLJA A SOWIETY.

Jak wiadomo, w Anglji przed kilku tygodniami wybuchł strajk generalny, który nie zakończył się do dziś dnia całkowicie. Trwa bowiem w strejku jeszcze znaczna liczba górników przeważnie w przemyśle węglowym. Uparte stanowisko górników podtrzymywane jest — jak się okazało — przez sprzyjające im związki zawodowe (czytaj: rząd sowiecki!) sowieckie, które na poparcie strajku przesłały około 320 tysięcy funtów szterl.

Interwencję tę uznał rząd angielski za próbę mieszania się Sowietów do wewnętrznych spraw angielskich i wysłał do Moskwy notę w uprzejmej, ale stanowczej formie, że w razie gdyby sowiety przysyłały nadal pieniądze na poparcie strajku węglowego, wówczas Moskwa powinna oczekiwać protestu Anglji w formie ultimatywnej, która nie cofnie się przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Rosją.

Należy się spodziewać wobec tego, że Sowiety, które nie rozporządzają środkami dla uchronienia się przed następstwami zerwania stosunków z Anglją, zaprzestaną podsycać sztucznie strajki w Anglji i zastosują się do życzeń rządu angielskiego.

AWANTURY W CZESKIM SEJMIE.

W związku z wniesionemi przez rząd czeski ustawami o cłach rolniczych, opozycja, t. j. głównie komuniści, dla zademonstrowania wrogiego stanowiska co do tych ustaw, wniosła około 1000 poprawek i rezolucyj. Nie ograniczając się do tego, urządziła kilka wieców z pochodami przez miasto, w czasie których demonstranci obrzucali policję, usiłującą tłumy rozpędzić i uspokoić, kamieniami, w odpowiedzi na co policja konna przypuściła szarżę do tłumu. Starcia demonstrujących tłumów miały miejsce w kilku punktach miasta. Epilogiem ich 56 rannych policjantów, a aresztowanych demonstrantów przeszło 70.

Podobne sceny, tylko w mniejszym cokolwiek zakresie, odbyły się w parlamencie podczas dyskusji o projektach ustawy. W czasie przemówienia referenta komuniści rozpoczęli istna burdę, bijąc w pulpity, dzwoniąc i hałasując w najrozmaitszy sposób, aż wreszcie przeszli ataku na referenta, któremu usiłowali wyrwać z rąk rękopis. Przeszkodziła ich zamiarom straż parlamentarna, przyczem nie obeszło się bez guzów dla obu stron. Awantury przybrały na sile, gdy posłowie komunistyczni zaczęli przy „pracy" posługiwać się krzesłami i wyłamanemi z trybuny prezydjalnej deskami.

W takich warunkach ustawy celne nie prędko doczekają się uchwalenia i wprowadzenia w życie.

Widzimy więc, że nie tylko w Polsce możnaby się skarżyć na brak dojrzałości politycznej u czynników parlamentarnych. I w Czechach robią zamachy — tylko na dużo mniejsza skalę.

Na temat Rady Stanu.

Przewrót majowy odkrył wiele błędów w konstrukcji naszego ustroju. Między innemi wykazał jaskrawie, że przeniesione na grunt polski „wzory" francuskie były fałszywie dostosowane do naszego życia publicznego i ponadto, że wzorowanie się było conajmniej niekompletne.

Zasadę demokratyzmu, ideję „władza należy do ludu", zrozumieliśmy tak, że faktyczną władzę spełniał wszechwładny Sejm, „wybrańcy" narodu, a raczej klik partyjnych, **nie mający naprawdę w tej władzy żadnego hamulca,** prócz tego, że była ona ograniczona czasowo. (Po 5 latach — co okazało się dziś niemożliwością — władania państwem byliby przyszli inni, może gorsi, a napewno do swego zadania mniej ukwalifikowani). Pod tym względem, pod względem wszechwładztwa Sejmu, jako rzekomego jedynego reprezentanta narodu, daliśmy sobie konstytucję ultrademokratyczną. Dużo uprawnień, a mało gwarancyj mądrych i dobrych rządów.

Zapomnieliśmy zupełnie, że we Francji — jeśli już ona miała być naszym wzorem — istniała i jest instytucja, która w życiu państwowem tak cesarstwa, jak i republiki francuskiej oddawała nieocenione usługi. Instytucją tą jest we Francji Rada Stanu.

O tem zapomniano u nas. Nic dziwnego, kiedy nasza kochana lewica namiętnie walczyła o utrzymanie jednoizbowości naszego parlamentu. Cóż to za wojna była, by pozbawić społeczeństwo nawet Senatu, tych bądź co bądź poważniejszych i rozsądniejszych wybrańców ludu. Jeśli zasada dwuizbowości dała powód do zażartej wojny, to nie wolno było nawet myśleć o koncepcji wprowadzenia do Konstytucji instytucji ciała doradczego, jakiem stać się mogła Rada Stanu.

Brak głębszej myśli państwowej zemścił się okrutnie. Przewrót majowy w dużej mierze dałby się zapisać na rachunek tych, którzy stworzyli te szerokie ramy dla nieodpowiedzialnego czynnika ustawodawczego ze szkodą władzy wykonawczej.

Dziś niejeden obywatel solidaryzuje się z surową i złośliwą opinją marsz. Piłsudskiego o naszym Sejmie. Przyszedł czas — aczkolwiek trochę późno — że zastanawiamy się na sposobami naprawy naszego ustroju państwowego. Ograniczenie uprawnień Sejmu, wzmożenie atrybucji Prezydenta Państwa i Rządu, są postawione. Mówi się też o Radzie Stanu.

W naszych stosunkach, gdzie o rozwoju państwowości decydowali dotychczas ludzie wprawdzie do tego powołani lecz w olbrzymiej większości nieprzygotowani i dlatego rozpatrujący sprawy państwowe pod kątem interesów partyjnych i nierzadko osobistych, stało się koniecznością wprowadzenia czynnika, mającego za zadanie czuwanie nad jednolitością, całokształtem i ciągłością pracy ustawodawczej. Czynnikiem tym winna być Rada Stanu, instytucja mogąca dać specjalnie dziś duże rękojmie, że naprawa, względnie przebudowa konstytucji nie pójdzie za daleko, że nowe projekty zmian konstytucyjnych, mające być lekarstwem na słabość dotychczasową, nie wpędzą nas w nową chorobę ustrojową.

W dalszej przyszłości do właściwego już i stałego zadania Rady Stanu powinno należeć **opinjowanie projektów ustawodawczych i rozporządzeń,** przygotowanych i przesłanych jej przez Rząd. Ponadto Rada Stanu byłaby uprawnioną do **wypracowywania projektów ustaw,** wskazanych przez rząd, a **nawet z własnej inicjatywy.**

By jednak Rada Stanu zadanie swe mogła spełniać ku pożytkowi państwa i obywateli, muszą być do niej powołani ludzie, posiadający prócz znajomości życia społecznego przedewszystkiem zdolność ogarnięcia całokształtu i celów pracy ustawodawczej. Tacy ludzie w Polsce są, lubo w zupełnem pominięciu i zdala od warsztatu, na którym inni, ślepi na dolę i przyszłość społeczeństwa, swym dyletantyzmem zgotowali tak smutną teraźniejszość. Nie mogli wyjść na arenę publiczną z wyborów do ciał ustawodawczych, bo o tem rozstrzygała dzika demagogja, od czego ludzie nauki i wiedzy są bardzo dalecy, pozostawiając ten środek wypłynięcia spryciarzom politycznym.

Trzeba ich więc w inny sposób powołać, a mianowicie w drodze nominacji przez Głowę Państwa. Trzeba dać należne miejsce tym, których praca dla państwa będzie płodną i zdrową. Trzeba przeprowadzić gruntowną rewizję opinji o użyteczności prawników, dotychczas pogardzanych bez przyczyny i najmniejszego uzasadnienia. Winno się dać to małe zadośćuczynienie ciągle pomijanym i lekceważonym.

O cóż bowiem chodzi? Nie o synekury w guście lukratywnych posad poselskich, czy ministerjalnych, idzie o tanią a bardzo pożyteczną opinję, tylko opinję w sprawach, do których rozstrzygania, a nie tylko opinjowania prawnicy pół życia się przygotowywują. Nie żądają praw rozstrzygania, chcą tylko dopuszczenia do opinjowania i projektowania ustaw, normujących życie państwowe. Samo rozstrzyganie i uchwalanie należeć będzie do innych czynników.

Opinja, to niekoniecznie jeszcze krytyka, a i krytyki zdrowej, nieuprzedzonej tylko głupi unika.

Wszak nie chcemy za takich uchodzić!

Instytucja Rady Stanu, skrupulatnie przemyślana, powołana do życia bez uprzedzeń, o organizacji i składzie zdolnym do pracy zdrowej i płodnej — zapewni nam kres chaosu i lepsze jutro.

Krwawy upiór Szeli.

Różne rzeczy przeżyliśmy prze te kilka lat w odrodzonej Polsce. Mieliśmy nie rozumne i nie opatrzne rządy — byliśmy świadkami czarnych strejków — rozruchów — zamachów, ale przecież dotąd nie było u nas partji, którąby jawnie swoich stronników nawoływała do zbrodni. Dopiero w ostatnich czasach **taka ohyda** wypełzła z mroków na światło dzienne w postaci t. zw. **„Związku chłopskiego"** pod wodzą **Stapińskiego, Bryla i Pawłowskiego. Ta zbrodnicza szajka polityczna** wydała odezwę, w której **całkiem otwarcie wzywa chłopów** do powtórzenia w Polsce tego, co się stało w barbarzyńskiej Rosji. — Odezwę tę przytaczamy, aby lud wiedział, **jakie żmije i padalce** lęgną się na polskiej ziemi. — Widać z niej, że **Bryl nie podarmo jeździł do Rosji,** jestto bowiem wyraźna mowa **bolszewickich rubli,** za które „Związek Chłopski" oświadcza gotowość powtórzenia na szerszą skalę **zbrodni Szeli.** — Oto jak brzmi odezwa:

„Obywatele! Nad krajem zawisło widmo rewolucji. Nie my, chłopi, sprowadzamy nieodłączne w tym wypadku wojnę domową, zamęt i zniszczenie. Wina i odpowiedzialność za skutki spadnie na głowę tych, którzy doprowadzili kraj do przesilenia, rządzili, kradli i niszczyli, na panoszącą się biurokrację, obszarnictwo i burżuazję miejską!

„Nadchodzi dzień zapłaty — sędziamy będziemy"...

„Ani wojsko, ani robotnik, nie będzie się krwawił o naszą przyszłość, o nasz byt. Idą czasy i rzeczy nieznane groźne. — Organizujcie się chłopi. Czytajcie gazety lewicowe, czytajcie „Gazetę Chłopską". Zakładajcie Związki strzeleckie, które otrzymają broń w niebezpieczeństwie... Na dusze Wasze i ramiona Wasze wróg zastawia ustawicznie sidła. Wrogiem tym jest **kler w pierwszym rzędzie, obszarnictwo i urzędnicy w drugim.** Nie dajcie się zbałamucić ani zastraszyć..."

„Strachami policji, starostów i referentów nie przejmujcie się, szczury te, o ile prześladować Was zechcą, będą wytępione z całą bezwzględnością i surowością. Miejcie na oku plebanje i dwory i pilnie podpatrujcie co robią księża i panowie, gdzie jeżdżą, co robią, co mówią i co organizują. W razie wybuchu nie puszczajcie ich do miast, niech siedzą pod strażą".

Słów niema na potępienie tej odezwy. Zredagować ją mogli albo nieodpowiedzialni przewrotowcy, albo ludzie obłędem dotknięci. Na wszelki sposób w agitację tę mają obowiązek wkroczyć władze bezpieczeństwa publicznego.



Brzesko.

O PODNIESIENIE WARTOŚCI PRACY POSELSKIEJ.

Na co zeszedł zaszczytny urząd poselski w naszej demokratycznej Rzeczypospolitej przechodzi wszelkie pojęcie. Wybieramy posłów, jako przedstawicieli potrzeb społeczeństwa i wysyłamy ich do Sejmu, ażeby tworzyli ustawy, regulujące życie państwa. Z tego wynika, że poseł powinien siedzieć w Sejmie, pracować w komisjach, słuchać, uczyć się kształcić dalej i wyrabiać się na fachowca w tym dziale, do którego ma przygotowanie i zamiłowanie. Od czasu do czasu powinien stykać się z wyborcami, przedstawiać im sposób pracy w Sejmie i wysłuchiwać ich usprawiedliwionych życzeń. Toby był jego obowiązek ze względu na potrzeby ustawodawcze.

Wiemy także, że maszyna rządowa nie funkcjonuje zawsze, jak należy i obywatel może być pokrzywdzony w swoich prawach przez zastępców rządu, t. j. urzędy. Wtedy spada na posła obowiązek interwenjowania, ażeby dany urząd naprawił wyborcy krzywdę i zawyrokował według ustawy. Poseł atoli nie może i nie powinien być komisjonerem do załatwiania prywatnych interesów wyborców. Wyborcy nie mają prawa żądania od niego, ażeby wyrabiał im posady, koncesje, zasiłki. Nie wolno zamęczać posła pisaniem doń setek listów tygodniowo, w których wyborcy żądają, ażeby załatwiał im ich prywatne sprawy.

Poseł nie ma prawa nachodzić urzędy, przeszkadzać im w pracy i wyrabiać protekcje dla swoich wyborców. Pretensje do posła, a skutkiem tego jego czynności o charakterze ściśle prywatnym mnożą się z przerażającą szybkością, przemęczają i wyjaławiają posłów, odwracają ich uwagę od życia i roboty sejmowej i **zabijają w nich pracę twórczą i inicjatywę.**

Dlatego też rząd powinien w interesie dobroci i wydatności pracy poselskiej wystąpić do Sejmu z następującym **wnioskiem:**

„Interwencja poselska w urzędach może mieć miejsce tylko:

1) w sprawach dobra ogólnego gmin i stowarzyszeń;

2) w sprawach pokrzywdzenia jednostek przez **niesprawiedliwe rozstrzygnięcie urzędów państwowych.**

3) Pozatem jakakolwiek interwencja czysto osobista jest zabroniona ustawowo.

4) Wszelakie nachodzenie posłów w czasie posiedzeń sejmowych i komisyjnych jest zabronione.

5) Dla petentów z uprawnionemi żądaniami przeznacza się jedno przedpołudnie w tygodniu, ażeby mogli się zetknąć z posłami, celem przedstawienia im swoich życzeń i zażaleń. W tym dniu, który musi przegradzać obrady sejmowe i w którym **nie mogą** odbywać się posiedzenia komisyjne, poseł jest obowiązany **do udzielania posłuchać** w sali swojego klubu. Urzędy w stolicy muszą funkcjonować w tym dniu bez przerwy przez pełne 8 godzin, dla przyjmowania i załatwiania ewentualnych interwencyj.

6) Zostawia się do woli posłów przyjmowanie interesantów u siebie w prywatnem pomieszkaniu, względnie siedzibie zamieszkania w dni wolne od pracy sejmowej.

7) Należy wydzielić z Izby Kontroli Państwa osobne **Biuro interwencji w sprawach pokrzywdzenia obywateli przez urzędy, względnie zalegania załatwień i spraw w urzędach,** do którego posłowie skierowywaliby sprawy, których sami nie mogliby załatwić".

Postronny.

Wskrześmy zdrowe tradycje praojców.

Ujanowice.

„Miasta i narody, które były najbardziej religijne, zawsze były najsilniejsze i najdłużej trwały". Ksenofont.

Jak niegdyś najmędrsi pogańscy filozofowie łamali sobie głowy nad zagadnieniem życiowem, które dzisiaj dziecko katolickich rodziców łatwo rozwiąże (znając elementarne zasady katechizmu), tak w dzisiejszych czasach najrozmaitsi dyplomaci, mężowie stanu i finansiści radzą, dyskutują nad uzdrowieniem Skarbu Państwa i waluty polskiej.

A to zagadka prosta, problemat tak łatwy do rozwiązania, jak zagadnienie życiowe i cel życia człowieka, wierzącego katolika!

Litość doprawdy i żal bierze człowieka ze zdrowym rozsądkiem, niezbałamuconego jeszcze nowoczesnemi teorjami, czy doktrynami, stwarzającemi jakąś nową moralność i etykę według której każdy uznaje za cnotę to, co dla niego dobre, a za winę to, co mu szkodę przynosi. Żal się robi na widok całych wagonów wydrukowanej bezcelowo bibuły na temat powyższych wskazań i poczynań, podczas, gdy bezwzględne i radykalne wprowadzenie w czyn w życiu społecznem, gospodarczem i politycznem i wskrzeszenie pogrzebanych zupełnie przez pierwszych budowniczych zmartwychwstałej Ojczyzny haseł i maksym życiowych — mogłoby, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, uzdrowić Skarb Państwa, walutę, oraz życie społeczne i polityczne całego narodu.

Gdyby np. rząd Moraczewskiego pamiętał, że: „Oszczędnością i pracą narody się bogacą" — nie doszłoby może do nieroztropnych **zakazów i ograniczeń pracy,** wówczas gdy zmartwychwstałą osłabioną półtorawiekowym letargiem Ojczyznę trzeba było dźwigać i pracę, oraz wytwórczość w każdym kierunku i na każdym polu podwoić i potroić, by sprostać i podołać wielkiemu zadaniu, jakie nam Opatrzność na barki włożyła!

Gdyby pamiętano wówczas u góry na przysłowie: „Według stawu grobla" i „Pamiętaj dochodzie żyć z rozchodem w zgodzie", nie zaczynanoby budowy lekkomyślnie, zamiast od fundamentów — od komina i z takim rozmachem i komfortem i w sposób luksusowy, jakbyśmy mieli nagromadzone przez najmniej [illegible] wieki skarby i bogactwa, nie wprowadzanoby upaństwowień rozmaitych gałęzi życia prywatnego, czy politycznego, etatyzmu i biurokratyzmu, tworząc tylo nowych urzędów i robiąc temsamem chaos w administracji i eksperymenty popierania bezrobocia i t. p., które tyle młode i słabe jeszcze Państwo wstrząśnień kosztowały i kosztują! Nie doszłoby w konsekwencji do tak strasznego spadku marki, który tyle krzywd wyrządził społeczeństwu pod względem materjalnym, rujnując najuboższych doszczętnie, podkopując na długi czas potrzebny do uprzemysłowienia kraju kapitalizm, a co gorsza i moralnym, doprowadzając do zupełnego prawie zaniku oszczędności, dezorganizacji i dezorjentacji politycznej!

Hej, mocny Boże! Coby tak w jakiejś najbardziej zapadłej i zacofanej wiosce powiedziano o obywatelu, który powróciwszy z wojny długoletniej i zobaczywszy chatę rodzinną w zgliszczach, pola dawniej urodzajne, rowami strzeleckiemi poorane, dobytek i inwentarz zniszczony, uradził sobie z żoną, by tylko przez parę godzin dziennie i to bylejako pracowali, służbie i dzieciom zakazali wprost ponad pewną normę pracować, przyjęli większą ilość służby, któraby prawie nic nie robiła, podczas gdy każdy inny roztropny i zapobiegliwy gospodarz starałby się dwoić, troić i za dziesięciu pracować, by się najprędzej na zgliszczach odbudować — z pewnością gromada w takiej wiosce oddałaby tego lekkomyślnego obywatela pod kuratelę, a następnie do szpitala umysłowo chorych, by zgorszenia nie wywoływał!

„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa" — tak mawiali „starzy"... „Kto z Bogiem, Bóg z nim". „Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże". „Módl się i pracuj". „Bez pracy nie będzie kołaczy". „Pieczone gołąbki nie pójdą same do gąbki" i t. p. — Tak wierzyli praojcowie nasi, tą wiarą i tradycją żyły całe pokolenia. I dlatego może, mimo nawet spodlenia niewolą, każdy się czuł jakoś lepiej i rzetelniej!

Dzisiaj rozmaici trybuni ludowi, dyplomaci i mężowie stanu wyznają, niestety, fałszywe zasady, że: „religja jest rzeczą prywatną", że „cel uświęca środki", a ufając tylko we własne siły i wielkie rozumy polityczne, chcą się w życiu publicznem i społecznem obchodzić zupełnie bez religji, bez Boga, bez etyki i moralności chrześcijańskiej i dlatego, mimo gło-

szonych szumnych haseł o demokracji, równości, braterstwie, postępie i kulturze, widzimy codziennie wręcz przeciwne objawy zdziczenia, zanik dobrych obyczajów i moralności, **a Bóg, który żyje dalej, lecz umarł tylko w mędrków duchu, przejeżdża** — według wyrażenia ludowego — wielkim trybunom i dyplomatom przez rozum, niweczy ich plany, psuje szyki, miesza pojęcia, jak żydom języki przy budowie wieży Babel, — widzimy krótkowidztwo w polityce, brak pamięci na przeszłość, brak orjentacji i odwagi cywilnej. Z dnia na dzień gorzej się dzieje w społeczeństwie pod względem materjalnym i moralnym, zwłaszcza gdy wielkie zbrodnie uchodzą bezkarnie!

Sprawdza się znów chłopskie przysłowie: „Kto nie słucha rodziców, będzie słuchał psiej skóry". Kto nie słucha Boga i nie uznaje Jego wszechwładzy i królowania, będzie uznawał władzę rozmaitych znachorów i wywrotowców. Kto nie uznaje kultu prawdziwej religji — będzie oddawał, niestety, kult Bogu się należący osobom i nieraz ludziom mizernym, uważając ich za swoje bożyszcze!...

Gdyby b. premjer i minister skarbu p. Grabski pamiętał, że ważniejszym podkładem pod walutę, jak złoto, platyna, czy nawet djamenty i perły jest podkład moralny i cnoty obywateli, pracowitość, trzeźwość, oszczędność i t. p., gdyby jego Rząd pracował w tym kierunku systematycznie z całą bezwzględnością —nie doszłoby do takiej pauperyzacji, nędzy materjalnej społeczeństwa, ruiny i bankructwa obywateli, upadku przemysłu i handlu, które w następstwie dają asumpt i prowadzą do rozmaitych zamachów stanu. Trudno spodziewać się poprawy po takich wypadkach, chyba z deszczu pod rynnę, zwłaszcza nam wierzącym w dewizę, że dopiero gdy poprawimy dusze nasze i obyczaje nasze, możemy być pewni odrodzenia społeczeństwa i gruntownej poprawy pod względem materjalnym!

Niech jednak żywi nie tracą nadziei... Spełni się bowiem i w tym wypadku chłopskie przysłowie: „Niema złego, coby na dobre nie wyszło". Pobudzi to z pewnością do czynu obojętnych, ospałych i śpiących — zgromadzi w jednym obozie katolickim ludzi uczciwie myślących, którzy nie rozpaczając, pomni, że za najczarniejszemi chmurami kryje się zawsze śliczne słońce, ufni w pomoc Najjaśniejszej i Najświętszej Panienki Marji, Królowej Korony Polskiej i Świętych Patronów Polski, zgodni i silni pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna"! — Wypowiedzą bezwzględną i radykalną walkę szerzącemu się złu i wszelkiej demoralizacji.

Trzeba tylko więcej uświadomienia pod względem narodowym i społeczno-religijnym, oraz stokroć więcej odwagi cywilnej, której nam dotąd tak brakuje. W wolnej przecież Polsce żyjemy! Każdy obywatel ma prawo głośno i otwarcie mówić i działać tak, jak mu rozum i sumienie każe.

Polska musi być katolicką, albo ją stracimy! Kończę apelem! Katolicko-ludowi i wszyscy po katolicku myślący do pracy w zwartych szeregach — gromadą w organizacjach i ligach katolickich — by raz wyjść z tego błędnego koła, o jakichś socjalistycznych sprychach, z tego labiryntu i zagadnień nieskończonych, coś jakby — kamień na kamieniu, na kamieniu kamień i t. d., lub szumi woda szumi, bo jest woda w studni, a dlaczego szumi, bo jest woda w studni (w koło Macieju).

Każdy dzisiaj zdrowo myślący obywatel powinien się podwoić i pracować za kilku na niwie społecznej — bo „żniwo wielkie, a robotników mało!" — Starajmy się w życiu społecznem i publicznem wskrzesić pogrzebane hasła i tradycje praojców — pracujmy odważnie i wytrwale z wiarą w Boga i dla Boga, a Bóg Wszechpotężny słusznej sprawie poblogosławi i da zwycięstwo!

Jan Stach,
członek Zarządu i Rady Nacz. SKL.

———oOo———

Kontrola Państwowa.

(Dokończenie).

Po zbadaniu w ten sposób wykonania całokształtu budżetu państwowego stawia Kontrola Państwowa wniosek w Sejmie o udzielenie, wzgl. odmówienie absolutorjum rządowi.

Gdyby dotychczasowe budżety były realne, a czynności Kontroli Państwowej ściśle i gruntownie wykonywane, takie rokroczne zdanie przez rząd przed Sejmem liczby z włodarstwa państwowego stanowiłoby najlepszy probierz wartości tegoż i byłoby dla niego przestrogą, że wybrańcy narodu (oczywiście o ile takowi dorosną do spełnianych przez nich funkcyj) do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu pociągnąć go mogą, a świadomość kary uchroniłaby państwo od wielu strat.

Tak przedstawia się w konturach naszkicowana działalność Kontroli Państwowej. Ażeby mogła spełnić należycie swoje zadanie, winna posiadać silną egzekutywę i odpowiedni aparat urzędniczy. Niestety tak nie jest. Egzekutywa Kontroli Państwowej jest iluzoryczną wobec opozycji ze strony odnośnych resortów, a wiele jest w tem winy Sejmu, który nad sprawozdaniami Kontroli Państwowej przechodzi do porządku dziennego, obawiając się kompromitacji swych ministrów, ster nawy państwowej dzierżących. Jest to prostem następstwem zgubnych i szkodliwych dla państwa rządów gabinetowych i parlamentarnych.

Skład i kwalifikacje urzędników Kontroli Państwowej również pozostawiają wiele do życzenia. Za wzorem Warszawy wcisnęli się tam ludzie z „domowem" wykształceniem, zajmując wybitne i na-

(Dalszy ciąg na str. 11).



SŁOWO BOŻE

Czwarta niedziela po Zielonych Świętach.

WIERZĘ W BOGA. — O WIERZE

Cóż to znaczy wierzyć? A naprzód co znaczy wierzyć człowiekowi? Otóż wierzyć człowiekowi, to znaczy uznawać to zaprawdę, co od niego słyszymy. Wielu nie było w Ameryce i nigdy nie widzieli tego kraju. A jednak każdy wie, że jest Ameryka. Skąd to wiemy? Wiemy stąd, że nam ludzie o tem mówią. Wielu jest nawet takich, którzy tam byli i nam o tem opowiadają. Już choćby z tego jednego przykładu widzimy, że można wiedzieć takie rzeczy, których sami nie widzimy, a inni nam o nich mówią. Wierzymy, bo uznajemy powagę drugich ludzi mówiących. Gdybyśmy nie chcieli nikomu wierzyć, tobyśmy bardzo mało wiedzieli, a stąd spotkałyby nas nieraz bardzo przykra niespodzianka. N. p. gospodarz pracuje w polu. Wtem pzybiega sąsiad i powiada: Twój dom się pali! Czyżby ów gospodarz dalej pracował w polu i nie szedł ratować domu, bo on nikomu nie wierzy? I cóżby spostrzegł przy swem niedowiarstwie? Oto zgliszcza i popiół. Tak więc nie tylko to może być prawdą, co na własne oczy widzimy, ale także i to, o czem nam drudzy ludzie mówią. Prawda, że nie każdemu człowiekowi można wierzyć, bo dużo jest kłamców. Trzeba przeto dobrze uważać, czy komu wierzyć można, czy on jest wiarygodny. Napewno człowiek, który nie ma Boga w sercu, nie zasługuje na wiarę. Ale mimo wszystko jest wielu ludzi, których słowom zaufać można i należy. Głupcem byłby ten, ktoby mówił: mojego dziadka ani pradziadka na świecie nie było, bo ich nie widziałem. Już na świecie w rzeczach doczesnych musimy zadawalniać się wiarą, musimy polegać na powadze ludzi wiarygodnych. Czy prostaczek, czy uczony nie mogą powiedzieć, że nic nie wierzą, dopóki nie zobaczą. Owszem, uczeni nigdyby nie zostali uczonymi, gdyby nie uznawal powagi innych uczonych. Otóż doszliśmy do pewnika, że wiara polega na powadze i że nawet w rzeczach doczesnych nie obejdziemy się bez wiary. Oczywiście, im powaga mówiących jest większa, tem i wiara nasza jest pewniejsza. Jeśli mi coś mówi dziecko, mniej mu wierzę, niż poważnemu, starszemu człowiekowi. Jeśl mi mówi człowiek bezbożny, niereligijny, mniej mu wierzę, niż człowiekowi bogobojnemu, szczerze religijnemu. Więcej wierzę człowiekowi wiarygodnemu, niż takiemu, który choćby raz skłamał albo takiemu, którego nie znam.

Dotychczas mówiliśmy o wierze ludzkiej, opartej na powadze ludzkiej. Ale my jesteśmy stworzeni do wieczności i dla wieczności. Któż tedy powie nam o sprawach poza grobem? Każdy jest ciekawy, co tam jest w tej wieczności, co tam każdego z nas czeka. Co się stanie z duszą człowieka, gdy się od ciała odłączy? Czy jednakowy los czeka dobrych i złych? A jeśli ten los nie będzie jednakowy, to co się stanie z grzesznikami, a co spotka sprawiedliwych? Ponadto, czy człowiek będzie musiał zdać rachunek ze swojego życia i jak ten rachunek wyglądać będzie? Wreszcie, czy ciało kiedy ożyje, czy też na zawsze pozostanie w grobie.

Te i tym podobne pytania cisną się człowiekowi do głowy i nie umie sobie odpowiedzieć. I nikt z ludzi, choćby najmędrszy i najlepszy, na to nie odpowie, bo sprawy to sięgają poza tę ziemię. Człowiek nawet tych rzeczy, na które patrzy, nie rozumie, jakżeby zdołał nieomylnie powiedzić, co jest poza grobem, czego się mamy spodziewać po śmierci?

Uczeni próbowali coś o tem powiedzieć, ale każdy inaczej mówił. Co jeden twierdził, to drugi zaprzeczał. I dlatego już nawet madrzejsi poganie mówili między sobą: Sam Bóg musi do nas przemówić i pokazać drogę do wieczności. Innego wyjścia niema.

I tak się stało. Zesłał Bóg Syna swego jednorodzonego, Jezusa Chrystusa, i Ten nam powiedział wszystko, co nas czeka poza grobem, i podał sposoby, które prowadzą do szczęścia wiecznego. Jezus Chrystus nauczył nas, że duszy zabić nie można, że ona żyje i po śmierci ciała, że jest nieśmiertelna (Mat. 10.28). Nauczył, że Bóg rządzi całym światem (Mat. 5.45), że jest sprawiedliwy i każdemu odda według uczynków jego (Mat. 13,30), że i ciała nasze kiedyś zmartwychwstaną (Jan 5,25), że w trzech Osobach Boskich jest jeden Bóg (Mat. 28,19). I ten Jezus, który nam całą wieczność odkrywa i przyszłe, pozagrobowe życie przedstawia, nie samym tylko człowiekiem, ale Bogiem i człowiekiem. Jeśli wierzymy ludziom warygodnym, to nie mielibyśmy wierzyć Bogu wcielonemu? Polegamy na powadze człowieka, który nam coś powiada, choć tego sami nie widzieliśmy, a nie mielibyśmy polegać na powadze Boga? Co Bóg mówi, jest pewniejsze, niż to, na co oczyma patrzymy, bo zmysły mogą nas oszukać. Przecież sądzimy, że słońce się porusza, a ziemia stoi, a tymczasem jest odwrotnie Natomiat wiara nas nie może w błąd wprowadzić, bo opiera się na świadectwie Boga. Cała moc i powaga wiary polega na tem, że to, w co wierzymy, od Boga pochodzi. Wierzyć Bogu, to znaczy uznawać za prawdę to wszystko co nam Bóg objawił.

Znajdują się czasem ludzie, którzy powiadają: ktoby wierzył tym głupstwom, które księża plotą po kościołach! Są także gazety i książki, które wyrażają się o prawdach Bożych inaczej, niż wiara naucza. Otóż trzeba być ostrożnym i nie dać się oszukać takim mowom i pismom. Boga trzeba więcej słuchać, niż ludzi. Księża uczą tego, co Bóg objawił. Wiara opiera się na powadze Bożej, przeto Bogu kłam zadawać nie wolno.

Powiesz: A kto widział niebo, kto widział piekło? Tak, piekła ani nieba, ani duszy ani Boga nie widzieliśmy, a widział je Bóg i On nam powiada, że to wszystko jest. A także jakiś głos wewnętrzny mówi nam to samo. Kto w te prawdy nie wierzy, nigdy spokoju nie ma. Wiara nasza od Boga jest, bo nam przyniósł ją sam Bóg, Jezus Chystus. Sam Jezus Chrystus wstąpił do nieba, ale zostawił nam Kościół katolicki, aby nam prawdy Boże dalej opowiadał (Mat. 15.16). Tego Kościoła nie wolno lekko brać, bo Pan Jezus dał mu swoją powagę: **Kto was slucha, mnie slucha, kto wami gardzi, mną gardzi.** (Łuk 10,16) Tak więc trzeba koniecznie wierzyć Panu Jezusowi, wierzyć Kościołowi katolickiemu, czyli uznawać za prawdę wszystko, co Bóg objawił i przez Kościół katolicki do wierzenia podaje.

EWANGELJA (Łuk. 5.).

W on czas, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a On stał podle jeziora Genezaret, ujrzał dwie łodzie, stojące na jeziorze. A rybacy wyszli byli i plókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź która była Szymona, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Zajedź na głębię, a zapuść sieci wasze na połów“. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł Mu: „Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowa Twe zapuszczę sieć“. A gdy to uczynili zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszów, którzy byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki tak, iż się malo nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: „Panie, wyjdź odemnie bom człowiek grzeszny“! Na taki bowiem połów ryb, jakiego dokonali, osłupienie ogarnęło jego i wszystkich, którzy z nim byli; a podobnież i Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymona. Jezus jednak rzekł do Szymona: „Nie bój się. Odtąd już ludzi łowić będziesz“. A wyciągnąwszy łodzie na brzeg rzucili wszystko i poszli za Nim.

KOŚCIÓŁ — ŁÓDŹ PIOTROWA.

Dwie było łodzie na jeziorze Genezaret, ale Pan Jezus wstąpił do łodzi Piotrowej, czyli, do tej łodzi, którą kierował Piotr. Przez to wskazał że Piotr i jego następcy aż do końca świata są sternikami łodzi Chrystusowej, czyli Kościoła. Piotr i jego następcy, biskupi rzymscy, mają gromadzić ludzi w łodzi Chrystusowej, z której On naucza. Kościół Chrystusowy każdy pozna po widzialnej głowie tego Kościoła, papieżu. Kto usuwa się z pod posłuszeństwa papieżowi, sam wyklucza się z Kościoła Chrystusowego.

Kościół katolicki bezpiecznie prowadzi swoich wiernych do portu zbawienia. Będąc łodzią Chrystusową, nie zatonie on wśród przeciwieństw świata, owszem „bramy piekielne nie zwyciężą go“. Dziękujmy Bogu, że wyznaczył nam sternika na drodze życia, że znajdujemy się w łodzi Piotrowej, czyli w prawdziwym Kościele Chrystusowym. Posłuszni Namiestnikowi Chrystusowemu, biskupom i kapłanom, napewno osiągniemy wieczną szczęśliwość. Oby nie znalazł się wśród nas, ani jeden chrześcijanin, któryby nie wyznawał mężnie wiary katolickiej albo nie czcił i słuchał przełożonych Kościoła.

Na falach życia trzymajmy się łodzi Piotrowej, a nie utoniemy w przepaściach piekielnych, trzymajmy się nauki katolickiej, a dopłyniemy do szczęśliwego portu zbawienia.

czelne stanowiska. Ostatni proces prezesa O. I. K. P. i wspólników w Krakowie dowodzi niedwuznacznie, że za mało zwraca się uwagi na moralne i intelektualne kwalifikacje stanu urzędniczego.

By mogła Kontrola Państwowa spełnić swój cel, winna posiadać silną a szybką egzekutywę, oraz ukwalifikowanych na stanowiskach kontrolerów urzędników. Korpus urzędniczy powinien rekrutować się z wybitnie utalentowanych i zdolnych jednostek, o których możnaby śmiało powiedzieć, że stanowią „śmietankę“ stanu urzędniczego. Należeć do nich powinni ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem, posiadający poza sobą dłuższą praktykę w danej gałęzi służby publicznej. Należy ich odpowiednio uposażyć, by mogli w całości oddać się swemu zawodowi, nadać im prawa sędziowskie, podniósłszy do tego stanu wymagania co do kwalifikacyj osobistych.

Wydatek, z powyższą reorganizacją związany, opłaci się sowicie i stokrotnie. Wówczas można będzie spokojnie znieść cały szereg urzędów — w poszczególnych urzędach o analogicznej kompetencji działających, jak naprzykład w resorcie M. Spr. Wojsk. korpus kontrolerów, wojskową kontrolę generalną i t. p., oszczędności zaś tą drogą uzyskane przewyższą przygniatająco cyfrę wydatków na reorganizację Kontroli Państwowej uskuteczuionych.

Dla orjentacji czytelników uważam za konieczne nadmienić, że Kontrola Państwowa jest dla niektórych stronnictw politycznych „solą w oku“. I tak w r. 1923 za premjera Witosa, w odwet za Dojlidy, noszono się poważnie z myślą zniesienia Kontroli Państwowej. Ponieważ jednak istnienie tejże gwarantuje konstytucja, o której zmianie w myśl pobożnych życzeń inicjatorów marzyć nawet nie można było, przeto zareagowano obcięciem o połowę i tak już szczupłych etatów i stanu urzędniczego Kontroli Państwowej. Oczywiście działo się to pod płaszczykiem oszczędnościowym, będącym w istocie rzeczy rozrzutnością, nie inaczej bowiem nazwać trzeba osłabienie najpożyteczniejszej i najpoważniejszej instytucji państwowej.

Dlatego też, jeśli Kontrola Państwowa nie odpowie swojemu zadaniu, winnym będzie jedynie i wyłącznie Sejm, który nie potrafił wznieść się ponad poziom interesów partyjnych. Błąd jeszcze naprawić można, gdyż w niedługim czasie ma być zgłoszony do laski marszałkowskiej projekt reorganizacji Kontroli Państwowej. Sejmowi nie wolno przejść nad nim do porządku dziennego, przeciwnie winien przeanalizować go gruntownie i uchwalić takowy w formie, po linji żywotnych interesów państwowych idącej. Tego domaga się od niego całe społeczeństwo i cały Naród.

Władysław Oleksy,
b. referent Kontroli Państwowej.

Podziękowanie.

Czcigodnemu posłowi księdzu doktorowi Czujowi za pomoc i skuteczną interwencję w uzyskaniu renty po zabitym mężu na wojnie, tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie.

Krześ Ludwika — Filipowice, pow. Brzesko.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ.
CZERWIEC.

20. Niedziela. Sylwerjusza.
21. Poniedziałek. Alojzego Gonzagi.
22. Wtorek. Paulina B. W.
23. Środa. Zenona.
24. Czwartek. Nar. św. Jana Chrzciciela.
25. Piątek. Prospera.
26. Sobota. Jana i Pawła.
27. Niedziela. Władysława król. W.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pełnia	**25 czerwca.**
Ostatnia kwadra	2. lipca.
Nów	**9. lipca.**

DOLAR oficjalnie 9.98, prywatnie 10.20.

ZNAK CZASU. Komunikujemy wszystkim Członkom naszego Stronnictwa i Przyjaciołom radosną wieść, że w ostatnim czasie zgłosiło swoje przystąpienie do Stronnictwa katolicko-ludowego bardzo wiele osobistości poważnych, oświadczając gotowość współpracowania na podstawie naszego programu. Niechże to będzie zachętą dla naszych Członków, by starali się jednać dla Stronnictwa ludzi uczciwych, i tak przyczyniali się do zwycięstwa prawdy i uczciwości w polityce. Prosimy także o gorliwe rozszerzanie „Ludu katolickiego“ przez pozyskiwanie nowych prenumeratorów.

Ś. P. WŁADYSŁAW MICKIEWICZ. Dnia 10-go czerwca br. zmarł w Paryżu w sędziwym wieku 88 lat Władysław Mickiewicz, syn największego poety i wieszcza polskiego Adama Mickiewicza.

STAN ZDROWIA GEN. SOSNKOWSKIEGO. Według wiadomości z Poznania, w stanie zdrowia jen. Sosnkowskiego nastąpiło znaczne pogorszenie, grożące poważnemi następstwami. Stwierdzono utworzenie się ognisk ropnych w obu płucach i szereg komplikacyj, powodujących podniesienie się temperatury i utratę przytomności z rannego jenerała. Ogólny stan należy uważać za bardzo ciężki.

OBERWANIE CHMURY. Dnia 13 bm. po południu nastąpiło między Izbami a Mochnaczką katastrofalne oberwanie się chmury. W okamgnieniu wezbrały potoki górskie i zerwały wszystkie mosty między Mochnaczką a Powroźnikiem. Wezbrana rzeka Muszynka zerwała mosty na drogach: Muszyna—Jastrzębik, Muszyna—Żegiestów i koło Powroźnika, wskutek czego na drogach tych komunikacja koło-

wa przerwana. Pod Powroźnikiem podmyła woda tor kolejowy. W Mochnaczce woda porwała kilka domów, wskutek czego 24 rodzin zostało bez dachu nad głową.

Wedle dotychczasowych doniesień policji utonął jedynie jeden starzec, który nie zdążył na czas opuścić domu. Nadto spustoszyła woda zupełnie plony na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Po dwu godzinach woda w zupełności ustąpiła.

DOCZEKALI SIĘ SWEGO. Ze wszystkich stron Małopolski przychodzą do nas wieści, że lud poprostu pędzi posłów piastowskich jak zarazę i bije ich. W wielu miejscowościach suwereni z pod znaku „Piasta" nie śmieją się publicznie pokazać. Wszelkie próby wieców kończą się dla nich fatalnie. Tak było w Nowym Sączu, gdzie publicznie obito Potoczka, tak samo było w Mielcu, Wiśniczu i innych miastach. Jest to odwet za ucisk partyjny i grozę, jaką wywierali na ludności „Piastowcy" za pomocą starostów i policji. Natomiast donoszą nam, że z chwilą upadku „Piasta" wszyscy urzędnicy odetchnęli, bo nie czują już nad sobą tej zmory, jaka od lat ich gniotła.

NOWE PIONIERKI OŚWIATY. Onegdaj obchodziło żeńskie Seminarjum Instytutu Marji w Krakowie doroczną uroczystość „wypuszczania w świat" najświeższych uczenic-nauczycielek, które (jak zawsze) okazały się bez wyjątku dojrzałe do szerzenia oświaty między polskim ludem. Poniedziałkowe pożegnanie szkoły, odbyte w salach Hotelu Francuskiego, dało przejrzysty obraz stosunków i idei wychowawczych, panujących w popularnym zakładzie. Wyrazem zrozumienia pracy wychowawców i wdzięczności wychowanek — przyszłych krzewicielek oświaty było piękne przemówienie p. Jadwigi O., na które ujmującą reakcją była skromna odpowiedź dyr. H. Pachońskiego, podkreślająca prosty obowiązek Polaka-obywatela i pedagoga. Tak wychowanie religijno-moralne, leżące w godnych rękach ks. prałata Świderskiego i teka literatury wybitnego polonisty, prof. Mossoczego, jak i ogół nauk pedagogicznych w doświadczonem prowadzeniu prof. Młyńskiego — spotkały się z wdzięcznością i zrozumieniem Koła Rodzicielskiego, którego kilku przedstawicieli miało sposobność poznać prawdziwych siewców wiedzy i kultury.

A W WARSZAWIE STRAJKUJĄ. W Warszawie i okolicy znowu w kilku fabrykach rozpoczęły się strajki, które przybierają na ostrości. W fabryce broni „Pocisk" grozi rozszerzenie się strajku. Niezadowolenie strajkujących wywołało powołanie do pracy nowych robotników. Podobnie w fabryce zapałek „Płomyk". Grozi przerzucenie się strajku na robotników miejskich, zajętych przy robotach ziemnych.

KRWAWY DZIEŃ W OSTROWCU. Przed paru dniami wybuchł zatarg między robotnikami zakładów metalurgicznych w Ostrowcu, pow. opatowski, a zarządem w sprawie podwyżki płac, oraz usunięcia jednego z dyrektorów. Robotnicy sformowawszy pochód, ruszyli pod posterunek policji z zemsty za aresztowanie kilku podżegaczy zatargu. Wobec agresywnego zachowania się tłumu, policja zrobiła użytek z broni. Wywiązała się strzelanina, wskutek której został zabity 1 policjant i 4 osoby z tłumu, rannych zaś kilkanaście osób z obu stron. Pod wieczór zajście zostało zlikwidowane i w miasteczku zapanował spokój. Krwawego zatargu winni są agitatorzy komunistyczni, którzy uwijali się wśród tłumu.

JUBILEUSZ 300-NEJ ROCZNICY ŚMIERCI ŚW. FRANCISZKA Z ASSYŻU. Komitet jubileuszowy św. Franciszka z Assyżu wydał odezwę, w której podaje następujący program uroczystości franciszkańskiej w Krakowie:

Piątek 2 lipca:

O godz. 4 po poł.: Uroczyste nieszpory we wszystkich kościołach franciszkańskich z kazaniami.

O godz. 6 wieczorem: Powitanie uczestników obchodu na Wawelu.

O godz. 8 wieczorem: Równocześnie w Teatrze im. Słowackiego „Miłosierdzie" K. H. Rostworowskiego, zaś w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów Wieczór muzyczny pod kierunkiem O. Rizzi'ego (Chór Cecyljański, orkiestra symfoniczna).

Sobota 3 lipca:

O godz. 8 rano: Nabożeństwo uroczyste z kazaniami w kościołach franciszkańskich.

O godz. 10 rano: Zebrania z referatami: 1) W sekcji życia społecznego; 2) w sekcji życia religijnego; 3) w sekcji życia tercjarskiego: a) dla księży, b) dla przełożonych III Zakonu, c) dla ogółu tercjarstwa.

O godz. 3 po poł.: Zwiedzanie pamiątek Krakowa.

O godz. 5 popoł.: a) nieszpory z kazaniami we wszystkich kościołach franciszkańskich, b) spowiedź.

O godz. 8 wieczorem: W Teatrze im. J. Słowackiego: „Miłosierdzie", w krużgankach kościoła OO. Franciszkanów: Wieczór muzyczny.

Niedziela 4 lipca:

OO godz. 7 rano: Msza św., generalna Komunja święta i odnowienie profesji tercjarskiej we wszystkich kościołach franciszkańskich.

O godz. 10 rano: Uroczysta Suma z kazaniem we wszystkich kościołach franciszkańskich.

O godz. 3 po poł.: Na dziedzińcu zamkowym na Wawelu Ogólne Zebranie, na którem, po przemówieniu przewodniczącego, zostaną uchwalone rezolucje.

O godz. 4.30 po poł.: Nieszpory w kościele OO. Bernardynów, skąd po nieszporach wyruszy uroczysta procesja z relikwiami św. Franciszka i podąży ulicami: Podzamcze, Straszewskiego przed kościół OO. Kapucynów, skąd po odśpiewaniu przez chór pieśni franciszkańskich, uda się ulicą Dunajewskiego przed kościół OO. Reformatów, gdzie znowu chóry odśpiewają odpowiednie hymny, a następnie uda się procesja ulicami: św. Marka, Sławkowską, Rynkiem i Grodzką przed kościół OO. Franciszkanów. Tu przed mozajkowym obrazem św. Franciszka odprawiony zostanie uroczysty „Transitus", a po „Te Deum" błogosławieństwo Arcypasterskie i pożegna-

nie uczestników obchodu. — Nie należy wątpić, że w uroczystym obchodzie ku czci św. Franciszka z Assyżu wezmą udział tłumy ludności.

BANDYCI I OSZUŚCI KARCIANI. Od dłuższego czasu operuje na jarmarkach, targach i odpustach zachodnich powiatów Małopolski zorganizowana szajka oszustów karcianych, zgrywająca w niemiłosierny sposób ludzi wiejskich i miejskich. Oszukańczy proceder polega na tem, że kilku osobników zasiada w miejscu najliczniej przez ludność uczęszczanem, więc przed kościołem, przed karczmą, czy na rynku i zaczyna grać w karty. Jeden z osobników ma rzekomo kolosalne szczęście, ogrywa resztę towarzyszy, trafia zawsze na kolor czerwony, a wokół grających zbiera się tłum wieśniaków, zapala się, widząc łatwy zarobek i zaczyna grać. Nie potrzeba dodawać, że oszuści zgrywają kompletnie nieopatrznych kompanów, używając kart fałszywych i znanych kuglarskich sztuczek, przyczem w natłoku kradną, co im pod rękę wpadnie.

Do czego prowadzi tolerowanie tego rodzaju opryszków, niech świadczy fakt, zaszły onegdaj w Zawadzie (zachodnia Małopolska). Wciągnięta do gry Anna Dziedzicowa, przegrała cały tygodniowy zarobek w wysokości 25 złotych, o zwrot których zaczął się upominać oburzony łajdactwem mąż tejże, Michał Dziedzic. Od słowa do słowa przyszło do bójki, w czasie której jeden z oszustów poczęstował Dziedzica tak silnie kamieniem w głowę, że załamał mu czaszkę. Sprawcę aresztowano, Dziedzica zaś przewieziono w stanie groźnym do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

ZBRODNICZA AGITACJA „BRYLOWCÓW“. Poseł Bryl, licząc się z bliskiemi wyborami, prowadzi w Małopolsce Wschodniej niesłychanie wytężoną i demagogiczną agitację na rzecz Stronnictwa Chłopskiego. Na wiece te zwołuje przeważnie chłopów ruskich, którym tłumaczy, że reforma rolna powinna być w Małopolsce Wschodniej w ten sposób przeprowadzona, aby ziemię otrzymać mogli tylko chłopi ruscy(!?). Osadników polskich nazywa przybłędami, aby tylko zapewnić sobie popularność u chłopów ruskich. Od pewnego czasu płonął częściej w rozmaitych stronach Małopolski Wschodniej osiedla polskie, z czego korzysta prasa ruska i ironicznie podkreśla, „że Bóg nieszczęści osadnikom“, którzy przyszli tutaj grabić ziemię chłopów ruskich. Ta sama prasa ruska w ostatnich dniach zaczyna namiętnie atakować posła Bryla, gdyż stwierdza, że przez swoją demagogię zaczyna być niebezpiecznym także i dla umiarkowanych stronnictw ruskich.

Ostatni wypadek, jaki wydarzył się 6 bm. w Kłosowie, przekracza wszystko, coby tolerować można było. W dniu tym zebrali się w Kłosowie na zgromadzeniu osadnicy polscy powiatu złoczowskiego. Jednocześnie urządził poseł Bryl zgromadzenie dla chłopów ruskich. Rozagitowani chłopi ruscy runęli ławą na zebranych osadników i zaczęli ich masakrować. Ofiarą masakry padł osadnik Śmietana, przebity kilkakrotnie nożem, trzech innych osadników zostało w straszliwy sposób poranionych. Kilkanaście ludzi pokaleczono kamieniami. Niezrozumiałem wprost było zachowanie się organów policji państwowej, która biernie(!) przypatrywała się rozlewowi krwi.

Jeżeli się zważy, że element polskich osadników na pograniczu Małopolski Wschodniej jest główną ostoją państwowości polskiej, to wystąpienie posła Bryla uważać musimy za zbrodnię wobec idei państwowości.

TRZMIELEWSKIEMU GROZI KARA ŚMIERCI! Zabójcę Lindego — sierżanta Trzmielewskiego, którego sprawa rozpocznie się prawdopodobnie 17 b. m. oskarżono z art. 15 kodeksu wojskowego. Artykuł ten przewiduje jako najwyższy wymiar kary — karę śmierci.

RZĄD NAKAZUJE ,WALKĘ Z DROŻYZNĄ. W tych dniach zostanie przez Ministerstwo spraw wewnętrznych wysłany do wszystkich wojewodów okólnik w sprawie walki z drożyzną. Okólnik poleca wojewodom, aby czuwali nad utrzymaniem cen na właściwym poziomie i ścigali nieuzasadnione podwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby.

KLĘSKA GRADOBICIA W JAROSŁAWSKIEM. Z powiatów Małopolski wschodniej nadchodzą wiadomości o wielkich spustoszeniach, wywołanych przez ulewę i gradobicie. Przez gminy Rudka, Cieplice i Dębowice w powiecie jarosławskim przeszła potężna burza, która zniszczyła przeszło 50 proc. plonów. W sąsiedniej gminie Wylewab grad osiągnął wielkość orzechów włoskich, pustosząc na przestrzeni 1.000 ha plony, niszcząc całkowite źródło utrzymania ludności. Szkody olbrzymie

POLSKIE WKŁADY PIENIĘŻNE W CZECHOSŁOWACJI. Sprawa zwrotów wkładów obywateli polskich w kasach znajdujących się na terytorjum obecnego państwa czeskosłowackiego, została pomyślnie załatwiona na skutek umowy czesko-polskiej. Według tej umowy obywatele polscy mieszkający w Polsce, którzy złożyli swe oszczędności przed 26 lutym 1919 r., mogą otrzymać obecnie zdeponowane pieniądze wraz z procentami po kursie 1 korona austrjacka równa się 1 koronie czeskiej. Właściciele wkładów mogą zgłaszać się do danych instytucyj wprost osobiście albo za pośrednictwem. Ostateczny termin zgłoszeń upływa z dniem 29 października b. r. i po tym czasie wszelkie reklamacje nie będą uwzględniane. Konsulaty polskie w Czechosłowacji udzielają szczegółowych wyjaśnień.

PRZYCIĄGNĄŁ ICH KATOLICYZM. Podawaliśmy swego czasu kilka faktów ostatnich przejść z prawosławia na katolicyzm na Kresach wschodnich. Świeżo zdarzył się fakt masowego przejścia dwóch parafij prawosławnych na katolicyzm. Tym razem nawrócenia dokonał O. Stefan Kulik-Naumienko, b. misjonarz prawosławny na powiat kowelski, oraz proboszcz we wsi Dorotyszcze w tymże powiecie. Za przykładem parafji Dorotyszcze poszła druga, we wsi Zodyły, gdzie O. Kulik-Naumienko też był przez pewien czas proboszczem.

Trzeba zaznaczyć, że ostatniemi czasy i wśród prawosławnych zakonników wzmaga się ruch w kierunku powrotu na katolicyzm. W ostatnim np. mie-

siącu przeszło na katolicyzm dziesięciu mnichów, przeważnie z Poczajowskiej Ławry. Powracający na katolicyzm muszą odprawiać rekolekcje, oraz zapoznać się z teologją katolicką.

WYŚCIGI STRUSI W AUSTRALJI. Z Adelaidy donoszą, że odbyły się tam niedawno temu wyścigi strusi. Publiczność tłumnie zgromadzona, bawiła się nadzwyczajnie tym osobliwym spektaklem. Struś biegnie wprawdzie bardzo szybko, ale odznacza się „nadzwyczajną skromnością“. Za każdym więc razem, kiedy ten czy inny struś wyprzedził swych konkurentów i już był uważany za zwycięscę, zginał nagle kolana, przyklękał, a wreszcie siadał na ziemi, doprowadzając do rozpaczy jeźdźców. Trzeba się było z tym indywidualnym sposobem rozumienia wyścigów pogodzić, tem więcej, że epizody tego rodzaju niezmiernie bawiły publiczność.

MILJONERKA ŻEBRACZKĄ. W Ameryce zmarła niedawno w 85-tym roku życia pani Croxson, uważana przez wszystkich znajomych za kobietę, żyjącą w ostatniej nędzy. Tymczasem po śmierci okazalo się, że zostawiła cztery miljony dolarów w banknotach i papierach wartościowych, czyli że była jedną z najzamożniejszych kobiet w Stanach Zjednoczonych. W jej ubogim pokoiku znaleziono, jako jedyny przedmiot „wartościowy“, filiżankę ze spodkiem, która była niegdyś własnością b. prezydenta amerykańskiego, Harrisona.

ZALUDNIENIE ZIEMI. Na kuli ziemskiej o powierzchni lądowej 136 miljonów kilometrów kw. zamieszkuje 1657 miljonów ludzi, co przeciętnie wynosi 12,2 na kilometr. Najgęściej zaludniona jest Europa: na 10 miljonów kilometrów mieszka 452 miljony ludzi, co wyniesie 45,2 na kilometr; w Azji przy 871 miljonach ludności i 44 miljonach kilometrów powierzchni wypada na kilometr 19,8 w Ameryce przy 190 milj. ludności i 43 milj. km. powierzchni wypada 4,5; w Afryce przy 136 miljonach ludności i 30 miljonach powierzchni wypada również 4,5 i w Australji przy 8 miljonach ludności i 9 miljonach km. powierzchni, wypada 0,9 na kilometr.

ŻYWCEM POGRZEBANY. Niedawno w głębi pewnej kalifornijskiej kopalni węgla znaleziono zwłoki górnika, którego olbrzymi blok węgla odciął od świata zewnętrznego i żywcem pogrzebał. Ręka nieszczęśliwego obejmowała kurczono kartkę papieru, na której notował wszystkie fazy swej tragicznej walki ze śmiercią, walki, trwającej cały tydzień.

Pamiętnik zawiera następujące notatki. Dnia 6 października stało się. Powiedzcie mej żonie, że umieram bez trwogi. Ale strasznie — skonać, jak mysz w pułapce! Bądź wola Twoja, Boże! Dnia 7 października: Głód męczy mnie. Zimno mi. Cierpię. Dlaczego nie spieszą mi z pomocą? Może nikt nie wie, że ja tutaj jestem? Ta męka nie może trwać długo. Dnia 8 października: Żyję jeszcze, ale jestem tak przemarznięty i slaby... Ludzie, ratujcie mnie. Wybaczam moim nieprzyjaciołom. Jakże świat wydaje mi się teraz piękny! O śmierci, gdzieś ty? Dnia 9 października: Dlaczego zapomnieli o mnie? Słabnę z każdą chwilą... Och, gdybym miał trochę wody!... Dnia 10 października: Koniec się zbliża. Cierpienia moje złagodniały. Jestem spokojny zupełnie. Oczekuję śmierci z tęsknotą. Dowiem się wkrótce wielkiej tajemnicy. Dnia 11 października: Ostatnia noc!... Kończą się cierpienia! Żegnajcie!

Nieszczęśliwy górnik zmarł z głodu i pragnienia, bo nikt nie wiedział, gdzie on się znajduje. Zwłoki jego znaleziono przypadkiem.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 47 zł; jęczmień 34 zł; owies 40 zł; żyto 34 zł; koniczyna 14 zł; siano 12 zł; słoma 60 gr; maso 4—4.50 zł; jajka 15—16 gr, mleko 25—30 gr.

Nowe wydawnictwa.

RZECZY PIĘKNE (Przemysł, Rzemiosło, Sztuka). Organ Muzeum Przemysłowego im. Dra A. Baranieckiego w Krakowie, Smoleńska l. 9, zeszyt nr. 9—12 zawiera cenne wiadomości z dziedziny sztuki dekoracyjnej tudzież 36 tablic i ilustracyj. Całość obejmująca 42 stron druku, wytwornie wydana godna jest polecenia wszystkim trudniącym się artystycznym rzemiosłem jak również każdemu, których zajmuje rozwój rodzimej sztuki słosowanej.

„TYGODNIK POLSKI“ wraz z dodatkiem handlowo_przemysłowym „Daleki wschód“. Jedyne czasopismo polskie w Azji, wychodzi piąty rok w Harbinie (w Chinach). Nr 215 i 216 zawierają następujące artykuły: Bank Polski. Święto sadzenia drzew. Handel z Dalekim Wschodem. Kolonizacja europejska w Bardze. Cukrownia w Aszyche. Zagrożone placówki polskie w Chinach. Niedbalstwo polskich fabrykantów. Budowa kolei z Harbina do Błagowieszczeństwa i z Giryna do Dunchua. Z Polski. Miejscowe. Kurs giełdy w Harbinie i t. d.

ISKRY, nr. 26 przynosi d. c. wspomnień Z. Michlera **W wolnej Szwajcarji**, B. Dyakowskiego **O przyczynach wybuchów wulkanicznych.** W. Adamówny szkic autobiograficzny, M. Z. **Latające ambulanse, Listy z G. Śląska** Opolanki, d. c. wskazówek dla turystów **Iść czy nie iść** W. Prażmowskiej, d. c. **Wesołego turnieju** K. Rosinkiewicza oraz dokończenie **Napowietrznej galery nr. 32** E. Laumanna i H. Lanosa. Treści dopełniają stałe rubryki redakcyjne i rozrywkowe.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Nieznanemu Opiekunowi i Przyjacielowi: Bardzo nas ubawiły uwagi na odezwie jak i list, niemniej jednak lepiejby było, gdyby się Pan zdobył na trochę odwagi i napisał artykul, któryby zawarł Pańskie poglądy na sprawy poruszane dotychczas anonimowo. Nie bój się Pan! Nie zjemy Pana!

Wincenty Mochoń, Tuligłowy: Nie ma nigdzie zapisanego, by ks. Mochoń płacił, a zapłacone było do 30 września 1924.

RZECZY WESOŁE.

U ADWOKATA.

— Jakżeż to, wasz sąsiad rok temu nazwał was krokodylem, a wy dopiero teraz występujecie ze skargą o obrazę?

— A tak, bo ja, panie mecenasie, dopiero niedawno zobaczyłem krokodyla w menażerji.

MARNOTRAWNY SYN.

Ojciec: — Nie dostaniesz odemnie ani grosza — od dziś jesteś dla mnie umarłym.

Syn: — W takim razie proszę ojca o pieniądze na mój pogrzeb.

U OKULISTY.

Okulista na klinice do wieśniaka:

— Niema rady, musimy wam wstawić szklane oko!

— To się nie opłaci, panie doktorze.

— Jakto, nie opłaci?

— No, bo jeżeli mi moje własne oko wybili, to szklane oko tembardziej stłuką.

PRZEJRZAŁ.

— Co to znaczy? — pyta niewiasta żebraka pod kościołem. — Przecież przed dwoma dniami byliście ślepi!

— Tak, ale jakiś gałgan dał mi fałszywy pieniądz i to mi otworzyło oczy — odpowiada zapytany żebrak.

Z ROZMOWY MIĘDZY SOCJALISTAMI.

— Czy widzisz, jakimi przysmakami raczy się nasz pracodawca?

— To nasz pot!

Dział szaradowy.

Kwadrat magiczny.

	1	2	3	4	5
1					
2					
3					
4					
5					

Poziomo i pionowo:

1. jarzyna z największą zawartością cukru;
2. lepsze od niezgody i procesu;
3. środek lokomocji o dwóch kołach;
4. imię żeńskie;
5. ryba.

Przysłowie.

k k k k k k r r w w n
l u u i i o o o a e e

Z tych spółgłosek i samogłosek ułożyć znane polskie przysłowie, analogiczne do: „Ręka rękę myje".

Zagadka I.

Pierwsze i czwarte było darem nieba.
Przez drugie, trzecie, czwarte płynie rzeka.
Na trzecie drugie do Włoch jechać trzeba.
Muzykalnego chce całość człowieka.

Zagadka II.

Pierwsze po polsku lekarz zapisuje.
Drugie zaś sztukę łaciną orzeka,
Gdy trzeciem Anglik po jednym rachuje,
Całość, jak pierwsze, sprzedaje apteka.

mrbk.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.